Nr. 116. Lwów. — Piątek dnia 21. Maja. **Rok 1886.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie --zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą **10** ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie **30** ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Heleny Kr.
Jutro: Julji P.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 10 0 | Długość dn. g. 15 m. 34·4
Zachód „ g. 7 m. 44·4 | Przybyło „ 2·2 minuty

Sprawy polityczne.

Z Rady państwa. Na wtorkowem posiedzeniu toczyła się dalej rozprawa nad ustawą o odpisywaniu podatku przy klęskach elementarnych.

§. 2—5 włącznie przyjęto. Debata wywiązała się dopiero nad paragrafem szóstym, orzekającym, iż poszkodowany ma o klęsce donieść pierwszej instancji władzy podatkowej w przeciągu dni pięciu, przyczem nie wlicza się tego czasu, który zaabsorbowała przesyłka pocztowa. W razie, gdy więcej osób zostało dotkniętych klęską, mogą one wspólnie wnieść uwiadomienie wolne od opłaty stemplowej.

P. br. Moscon wnosi o przedłużenie terminu do dni ośmiu i o dodanie, że uwiadomienie wolno przesłać także w drodze telegraficznej. Podobny wniosek stawia p. Neumayer.

P. Tausche zarzuca odczytanemu paragrafowi niejasność. Wnosi, aby zamiast słów „ma właściciel uszkodzonego gruntu“ użyć wyrażenia „ma poszkodowany.“

P. hr. Coronini popiera ten wniosek i uzupełnia go, radząc, aby użyć wyrażenia „poszkodowany, lub jego pełnomocnik.“

Sprawozdawca dr. Meznik broni komisji i jej uchwały, naznaczającej termin uwiadomienia władzy na przeciąg dni pięciu. Następnie wskazuje na tę okoliczność, że pojęcie „poszkodowany“ jest nieznane ustawom podatkowym, które odnoszą się wyłącznie do faktycznych posiadaczy opodatkowanego gruntu.

Ostatecznie przyjęto §. 6 z dodatkami Neumayera, Tauschego i hr. Coroniniego, a dodatek br. Moscona odrzucono większością 6ciu głosów (77 przeciw 71).

§. 7—9 włącznie przyjęto bez zmiany.

Do §. 10 odmawiającego mężom zaufania i wezwanym delegatom gminy prawa do żądania wynagrodzenia za swe czynności od skarbu państwa — wnosi p. Garnhaft dodatek: „Koszta komisyjne delegatów władzy skarbowej pokrywane będą przez skarb państwa.“

P. Lienbacher popiera ten wniosek, a Izba przyjmuje wniesiony przez p. Garnhafta dodatek.

§. 11 o kompetencji w normowaniu podatku, który ma być odpisany i §. 12 określający normę odpisywania podatku, jakoteż resztę ustawy przyjęto w duchu komisji.

Po przyjęciu rezolucji, wzywającej rząd do szybkiego załatwienia ulg podatków z powodu klęsk elementarnych i po przekazaniu rządowi petycyj czeskich o opust podatkowy, Izba się odroczyła do czwartku.

Nasze sprawy. *Nordd. Allg. Ztg.* wyzyskuje ciągle głosy kilku dzienników polskich, które z powodu wyjątkowych rozporządzeń ustawy kościelno-politycznej porwać się dały do ostrzejszych wyrażeń przeciw Stolicy św.

Ten bismarkowski organ przytoczywszy ustępy z wszystkich lwowskich liberalnych pism, a także z *Dziennika Poznańskiego* tak dalej pisze:

„Jeśli prasa polska, rozróżniając pomiędzy przykazaniami boskiemi, a świecką polityką Kościoła, spodziewa się zakryć rzeczywisty stan rzeczy, to sąd jej musiał pod wrażeniem gniewu, w jaki popadła pod wpływem ostatniej ustawy kościelno-politycznej, znacznie osłabnąć.

Któż, na Boga, pozwoli się takiemi frazesami w błąd wprowadzić? Rzecz jest dla każdego jasna.

Szlachta polska zawsze wyzyskiwała religję katolicką, posługując się nią jedynie do zyskania wpływu na polskiego chłopa, do ujarzmienia go w sidła polskiej propagandy. B e z w a l k i kulturnej nie było to dla niej możliwem, gdyż tylko wtedy mogła podburzać chłopa przeciw państwu, gdy państwo przedstawiała jako wroga katolickiej religji.

Dziś ta szlachta lęka się państwa, aby się snać chłopu nie rozjaśniło w głowie i nie poznał, jak zbrodniczo z niego żartowano; lęka się ona, aby jej wpływy i jej rewolucyjne dążenia w ten sposób w łeb nie wzięły. Dlatego to te łzy, które polscy panowie (Seigneurs) i polskie dzienniki wylewają!“

Z Litwy donoszą:

„Kilku księży katolickich zostało obdarzonych krzyżami w dowód pożytecznej ich służby dla sprawy rosyjskiej na Litwie; ks. prałat Zdanowicz, administrator dyecezji wileńskiej, zastępca biskupa Hryniewieckiego dostał order Włodzimierza klasy trzeciej. Takimże orderem jednocześnie został zaszczycony ksiądz Franciszek Symon, rektor carskiej akademji duchownej w Petersburgu. Obaj ci dostojnicy kościoła katolickiego, a urzędnicy rządu rosyjskiego, powolni na wszelkie zachcianki „diejatielej“, czują się dosyć dumnymi z najwyższej łaski, zwłaszcza, że order Włodzimierza zalicza się do wyższych oznak państwowych i daje prawo korzystania ze szlachectwa dziedzicznego. Oprócz dwóch tych księży, otrzymał jeszcze ks. Felicjan Biedrzyński, kapelan przy instytucie maryjskim dla panien w Wilnie, order św. Anny klasy drugiej.

Rząd rosyjski w ostatnich czasach, pomimo praktykowanego stale ucisku i prześladowania kościoła katolickiego, jednocześnie stara się zaskarbiać względy duchowieństwa, przez powolność dla niego. Oto dowiadujemy się, iż ks. biskup Hryniewiecki, przebywający stale na wygnaniu w Jarosławiu, otrzymał obecnie kapelana ks. Bujno. Dotąd ks. biskupowi Hryniewieckiemu odmawiano kapelana, a ks. Szymon Kozłowski, biskup dyecezji łucko-żytomierskiej nietylko, że pobiera obecnie całą płacę roczną w sumie trzech tysięcy rubli, lecz nawet otrzymał zapomogę od rządu na wyjazd za granicę na kurację“.

Przeciw takiemu skarbieniu dostojników naszego kościoła nic mieć nie można. I owszem, niech im, znękanym, dadzą odpoczynek. Nasi biskupi nie zapomną swych obowiązków — jeno sił do wytrwania nabiorą. Ale ta nowa taktyka rosyjskiego rządu godna jest uwagi.

Sprawa wschodnia. Z Aten nie ma wiadomości o wczorajszem pierwszem posiedzeniu parlamentu i wogóle zamiast spodziewanych wieści zwiastujących pokój, donoszą tylko o wielkiej surowości, z jaką europejska związkowa flota wykonywa blokadę. Najtrudniejsze stanowisko dostało się eskadrze austrjackiej; blokowana przez nią część greckiego wybrzeża jest bardzo ruchliwa, pełno tu najrozmaitszych statków i okręcików rybackich. To też nie ma dnia, żeby ten lub ów austrjacki okręt nie aresztował statku helleńskiego, wówczas gdy eskadry innych mocarstw nie potrzebują martwić się takiemi zdobyczami. Powstało przypuszczenie, że naczelny wódz związkowej floty, książę Edynburski, syn królowej angielskiej, szwagier cara i przez żonę kuzyn króla greckiego, umyślnie takie stanowisko wyznaczył eskadrze austrjackiej, aby mocno zdepopularyzować Austrją w Grecji. Bardzo to być może, bo Anglja widocznie kokietuje z Grecją. Przed paru dniami lord Roseberry mówiąc w Izbie panów o sprawie greckiej, wyraził się sympatycznie o pretensjach helleńskich i dał do zrozumienia, że przy pierwszej sposobności Anglja poprze żądania ateńskiego rządu, których teraz uwzględnić nie może jedynie ze względu na ogólną sytuacją.

Z Bułgarji donoszą z jednej strony o bardzo przyjaźnem usposobieniu dla księcia rumelijskiej ludności, która go wszędzie wita z zapałem, a ze strony drugiej — o ogromnych wysiłkach stronnictwa rusofilskiego do stworzenia silnej opozycji, która się opierała o Rosją. Na czele zjednoczonych frakcyj opozycyjnych stanął komitet, w którym jawnie rej wodzi znany rusofilski warchoł Zanków, a tajnie — konsul rosyjski.

W Serbji wre walka między obozem ministerjalnym a stronnictwami antirządowemi. Jest ich kilka i każde z osobna nieliczne, więc dążą do połączenia się w obóz jeden, a temu starają się przeszkodzić ministerjaliści. Walka ta jaskrawo się odbija w prasie serbskiej, która szermuje lepiej piórami, jak serbskie wojska pod Pirotem szermowały orężem.

Rosyjskie dzienniki gorączkują się, piorunując na Austrją za jej wrzekomy zamiar zupełnego przyłączenia do monarchji obu okupowanych tureckich prowincyj, Bośnji i Hercegowiny.

Francja. Wiadomo z telegramów, że Francja chciała zająć w Oceanji grupę wysp, zwanych Hybrydami, na co jednak skrzywiła się Anglja. Francja tedy zaniechała tego zamiaru i — jak dziś donoszą — zajęła inne wyspy, gromadę koralowych wysepek Comoro, leżących między afrykańskim brzegiem a północnym końcem Mozambiku. Ta gromadka składa się z czterech wysp, posiada 50 mil kwadratowych przestrzeni i 65 tysięcy mieszkańców, przeważnie murzynów, wśród których Arabowie stanowią kastę panującą.

Organa rządowe wyszydzają żądanie *Lanterny* aby Freycinet wydalił z kraju rodzinę książąt Orleańskich za to iż księżniczka Orleańska zaślubia następcę portugalskiego tronu. Ponieważ doniesiono było, że kwestją tą gabinet się zajmuje, przeto teraz urzędowo zaprzeczono temu.

Niemcy. Uchwalona przez sejm pruski, lecz niesankcjonowana jeszcze nowella kościelna uważana była dotąd za rodzaj wstępu do zupełnej rewizji ustaw majowych. Tak tę nowellę rozumiało stronnictwo katolickie w Niemczech i tak ją uważał Papież w swych dyplomatycznych aktach, które kardynał Jacobini przesyłał p. Schlözerowi. Tymczasem teraz rzecz ta się zmienia. Wprawdzie to, że nowella kościelna dotąd nie otrzymała sankcji tłómaczą chęcią rządu trzymania stronnictwa katolickiego w szachu podczas rozpraw nad nowym podatkiem wódczanym, które to rozprawy właśnie dziś przychodzą na porządek dzienny obrad parlamentarnych. Ale jest jeszcze inna okoliczność, wskazująca, że kanclerz zaczyna się cofać od Rzymu. Najprzód tedy *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, a za nią wnet inne półoficjalne dzienniki przemówiły takim tonem, jak żeby szereg ustępstw ze strony rządu już się wyczerpał, pokój pomiędzy Kościołem a państwem może uważać rząd za zawarty i więcej tej kwestji już nie chce roztrząsać. — Przeciw takiemu zwrotowi wystąpiła *Germanja*, a *Nordd. Ally. Zeitung*, jak zwykle, odsądził ją za to od czci, wiary i patrjotyzmu. Następnie podczas instalacyjnej dla nowego biskupa, ks. Thiela, uczty zaszedł następujący wypadek. Biskup wzniósł toast, w którym pierwej wspomniał o Papieżu, a potem o cesarzu. — Natenczas wystąpił naczelny prezes Prus Wschodnich v. Schlieckmann i ostro zwrócił się do biskupa ze słowami: „Wspomniałeś Papieża przed cesarzem. Jam przyzwyczajony do odwrotnego porządku i nie spodziewałem się, żeby tu chciano inny wprowadzić.“ To bądź co bądź charakterystyczne, a zdrożne przytem, że wysoki protestancki urzędnik pozwolił sobie publicznie takiej wycieczki przeciw dostojnikowi Kościoła katolickiego.

Korespondencje.

Wiedeń 18 maja.

(Z parlamentu — biuro informacyjne handlowe — klęski.)

(X) Nad wszystkiemi sprawami góruje w tej chwili wojna cłowa z Rumunją, więc uwaga zwraca się do obrad zwołanej austro-węgierskiej mieszanej komisji. Kierownik ministerstwa handlu złożył w komisji następne oświadczenie: Rokowania z Rumunją nie dały niestety możności porozumienia. Rumunja zajęła

stanowisko przeciwne podstawom wzajemnej słuszności. Z dniem 1. czerwca ustaje dotychczasowa konwencja, więc nie będzie żadnej traktatowej podstawy dla ruchu towarowego. Należy pragnąć, żeby stan ten nie przeszedł w stadjum stałości. My z jednej strony wyciągniemy na razie wszelkie następstwa w obronie naszych interesów, ale z drugiej strony pragniemy, żeby się dało jak najrychlej zerwane nici rokowań znowu nawiązać dla przyjaźnego porozumienia, jeżeli tylko ze strony Rumunji równa dobra wola i gotowość okazaną będzie.

Dodać potrzeba, że w rumuńskim senacie wyznał sam Bratiano, iż ciężkie dnie przychodzą na Rumunję, i że będzie ona mocno cierpiała wskutek silnego wstrząśnienia stosunków handlowych.

W komisji dla ustaw ugodowych interpelowano ministra finansów o restytucje podatkowe przy eksporcie piwa, o warranty, któreby bank austro-węgierski wydawał... Minister odpowiedział, że te szczegółowe sprawy osobno traktowane będą, że są studjowane, lecz obecnie z ustawami ugodowemi nie mogą być wiązane. Jest to ogólna dyskusja, gdyż dopiero trzy podkomisje będą miały sposobność wejść bliżej w istotę rzeczy. Jednakże nie trzeba zapominać, że sprawy tak stoją, iż w ustawach tych nic się zmieniać nie da, chyba gdyby odrazu, równocześnie i węgierski sejm w porozumieniu z rządem te same zmiany uchwalił. Tak samo ma się rzecz z taryfą cłową. W komisji zmieniono pozycję cła od melassy — łecz br. Pusswald zwrócił na to uwagę, iż wszystkie pozycje polegają na porozumieniu z Węgrami i że nie można ich zmieniać. Na to więc rady nie ma; kompromis polega na porozumieniu, na wzajemnych ustępstwach, tworzących granice, za które przekraczać nie można.

Wobec przesileń, wstrząśnień i przerw w ruchu handlowym ważną jest rzeczą znajomość stosunków zagranicznych, badanie nieprzerwane, gdzieby się dla naszych towarów dało wynajdywać targi zbytu. Dlatego przypominam naszym przemysłowcom i eksporterom, że przy wiedeńskiej Izbie handlowo-przemysłowej istnieje biuro informacyjne dla wywozu i przewozu (Informationsbureau für Export und Import). Każde zapytanie kosztuje 50 ct., oprócz tego wydatki na porto: taryfa na porto do Rumunji, Bułgarji, Turcji, Grecji, Ameryki północnej 28 ct.; do Serbji, Portugulji, Hiszpanji 78 ct., do południowej Ameryki, Azji, Afryki, Australji 50 ct.

Opłata idzie wyłącznie na utrzymanie biura, które informacyj udziela. Trzebaż się i nam ruszyć, bo jest wiele dróg, na których chleba szukać można, a które dotąd prawie zupełnie zaniedbujemy. *Byłoby lepiej, gdybyśmy mieli własną w Wiedniu agenturę handlową i informacyjną*, ale czy się tem kto zajmie? Byłby to interes i dla prywatnego przedsiębiorcy, byle był fachowo uzdolnionym, energicznym i dawał gwarancję rzetelności.

Rozmiary klęsk elementarnych, które w tych dniach w różnych stronach po świecie się zdarzyły, są przerażające. We Włoszech tuziny okrętów zatopione z ludźmi, z ładunkami, w Ameryce koleje poniszczone, miasto Xenia prawie całe runęło, setki zabitych i rannych, 16 miast w połowie zniszczone, a 20 mil kolei całkiem zniszczone, szkody przenoszą 20 milionów dolarów.

W Anglji ogromne powodzie, kolej Sheffield Rotterham zalana i zamknięta, tożsamo kilkanaście młynów, hut, papierni, fabryk dywanów, kilkanaście tysięcy robotników pozbawionych zajęcia, całe doliny zamienione w jeziora, w mieście Kidderminster dosięgła woda w ulicach 5 stóp wysokości; w Szkocji druga zima.

W Czechach całych prócz trzech powiatów zbiły grady 70 do 80% wszelkiego żniwa; w Węgrzech, w Siedmiogrodzie, w Bośni mrozy poniszczyły owoce i zboża. Nietylko nam dają się ten rok we znaki.

Petersburg 15 maja.

(>) Bałkański demon — istota zbiorowa, podnosząca wichry zaburzeń to w dolinie Marycy, to nad brzegami Egiejskiego morza, to znów zapałem szowinistycznym rozgrzewająca kupiecką pierś Greka, — najniezawodniej rychło ułoży się do snu chwilowego. Mocarstwa dokładnie się rozpatrzyły w rozdanych im kartach przez ostatnie dziejowe wypadki i przekonały się, że żadne dobrej gry nie zrobi, ani też sąsiada nie nakryje szlemem. Sytuacja nie dojrzała jeszcze do wojny. Rzecz charakterystyczna, a podnosząca rąbek zasłony, która zakrywa proces nowego formowania się międzymocarstwowych w Europie stosunków: oto, zarówno tu, jak w Berlinie (o czem tutejsze sfery wiedzą) są mocno niezadowolnieni z niefortunnego wystąpienia p. Freycineta w sprawie greckiej; tylko, że tu wystąpienie to nazywają niezręcznem, a w Berlinie dwulicowem. Berlin może przynajmniej powiedzieć, że na p. Freycineta nigdy nie liczył, a upadek jego poprzednika, p. Juljusza Ferry'ego, uważa za swą stratę, a wygranę Rosji. Istotnie też nie bez wpływu rosyjskiego langsońska quasi-katastrofa rozbiła oportunistyczny gabinet; gdyby p. Ferry mniej był powolny Bismarkowi i nie opierał francusko-niemieckich stosunków na podstawie „zaszczytnego wzajemnego zaufania", możeby nie upadł z takim hałasem, a przynajmniej zostawionoby mu nadzieję podniesienia się. W kołach republikańskiej „góry" Rosja ma dużo przyjaciół... P. Freycinet zawiódł, nie dorósł do miary takiej, iżby go p. Giers mógł traktować nie nachylając się — za niski jest; umizga się — o, tego aż nadto, — a do poważnej akcji niezdatny; jest lalką w rękach niesfornych żywiołów radykalno-anarchicznych, tak w gruncie rzeczy łatwych do kierowania sprytnemu człowiekowi. Słowem, na Francją liczyć nie można; ma ona chęci, lecz nie ma możności i nietaktem skompromitować może. Jeśli tak, więc najlepiej kopnąć ją nogą, niech to Francuzów zaboli i popchnie w rewolucyjnym kierunku dalej, a z burzy łatwo się wyłoni inny rzeczy porządek. Czy król, czy uzurpator stanie na czele państwa, w każdym razie będzie to człowiek, z którym można będzie mówić. Więc p. Mohrenheim odjechał, zwykły urzędnik dyplomatyczny załatwia bieżące interesa i niech się p. Freycinet nie łudzi, ten stan potrwa długo, tak długo, aż Francuzi zrozumieją o co idzie. Wątpią tu, żeby na Quai d'Orsay lepsze zapanowały humory z powodu, że niemiecki ambasador hr. Münster przerywa podobno swój urlop i popędzi do Paryża, żeby skorzystawszy z nieobecności p. Mohrenheima, z pana Freycineta zrobić dla Niemiec kopją p. Ferry'ego. Pod wpływem różnych Déroulèdów Francja w ostatnim roku mocno się zmieniła.

Wracamy tedy do sytuacji przedsześciomiesięcznej, jeżeli nie liczyć zmian, zarysowujących się dopiero, w stosunkach austro-niemieckich. Przypuszczają tu, że wasza monarchja wkrótce będzie mogła swobodnie rozporządzać swą ręką, ale sądzą, że nie czas jeszcze na grodzenie koło niej dworu. Niech się ferment klaruje, Rosja może czekać.

Lecz czasu tracić nie potrzebuje. Zaczyna tedy znowu wojnę cłową. Ostatnie gniewy inspirowanej prasy niemieckiej, mające za przedmiot nie te cła, które już istnieją, lecz te, które są dopiero w projekcie, wywołały tu jeno uśmiech zadowolnienia. — Bardzo przychylnie przyjęto wnioski Towarzystwa popieranie przemysłu i handlu, którymi zaprojektowano takie zmiany w rzeczach cłowych:

1) Ustanowić cło wywozowe od szczeciny niebrakowanej po 8 rubli, a od niebrakowanego końskiego włosu po 5 rubli za pud; jako motyw postawiono, że w poprzednim czasie wywożono ten towar od nas do Niemiec w oczyszczonym i sortowanym stanie, w skutek czego cena szczeciny ustanawiała się między 40 a 200 rs. za pud, w ostatnich zaś latach Niemcy żądają surowego włosu, płacąc za niego tylko 12 do 40 rubli za pud. Toż samo dzieje się z końskim włosem; wszystko to udowodniono statystycznemi cyframi, a mając na uwadze, że produkt ten Niemcy muszą u nas kupować (tam bowiem przy hodowli nierogaciżny baczą więcej na tłuszcz i mięso aniżeli na porost szczeciny), racjonalnem więc będzie przy nałożeniu cła na surowy włos, dostarczyć rosyjskiemu przemysłowi pracę oczyszczenia i zarobek za tę czynność, a z drugiej strony zbyć towar za granicę w obrobionym stanie, zyskując za to daleko wyższą cenę.

2) Wyrównać cło wchodowe od firanek tiulowych, z cłem pobieranem od tiulu.

3) Nałożyć cło wywozowe na drzewo nieobrobione, idące do Niemiec, a to dla tego, że Niemcy przyjmują ten towar bez cła, obrobiony zaś materjał okładają grubym cłem, przez co zmuszają przemysłowców rosyjskich do dostarczania drzewa w stanie nieobrobionym, a więc w takim, przy którym robotnik niemiecki otrzymuje cały ten zarobek, który zostałby w Rosji, gdyby drzewo wychodziło w stanie obrobionym. Przy nałożeniu zatem cła wywozowego na drzewo nieobrobione, Rosja zrekonpensuje to, co tracą rosyjscy robotnicy.

Proszę nie myśleć, że to są zmiany małego znaczenia. Tu idzie o dziesiątki milionów rocznie. Zresztą mniejsza o kwotę; system i cel jego ma tu główne znaczenie.

Tutejsze sfery polityczne, mówiąc o udziale Rosji w blokadzie greckich wybrzeży, tłómaczą ów udział nietyle chęcią towarzyszenia innym flotom gwoli solidarności europejskiej, ile obawami wynikłemi w tutejszych dworskich kołach o losy greckiego domu królewskiego, w razie wybuchu rewolucji narodowej w Grecji. Statki rosyjskie znajdują się w rozporządzeniu rodziny królewskiej i eskadra rosyjska przyłączyła się do manifestacji statków właściwie nie dla tego, ażeby swojem w niej uczestnictwem poprzeć sławny „koncert europejski," lecz w celu przygotowania w razie ostatecznym spokojnego dla króla i królowej Hellenów schronienia pod flagą rosyjską. W samym początku Rosja zawarunkowała swój udział w demonstracjach międzynarodowych szeregiem omówień, zabezpieczających jej w stosunku do Grecji wyjątkowe stanowisko, nie mające żadnego związku z rolą innych mocarstw. Naczelnik eskadry rosyjskiej, admirał Kaznakow, przez czas długi był adjutantem ojca Olgi Konstantynówny, królowej Hellenów, w. ks. Konstantego. P. Kaznakow znał królowę, kiedy była jeszcze dzieckiem i zawsze żywił głębokie przywiązanie do jej ojca. — Zamianowanie admirała Kaznakowa dowódzcą eskadry rosyjskiej na wodach greckich, w zupełności tłómaczą przytoczone fakta.

Wszystko to, w ogóle, jest zgodne z prawdą; atoli oprócz dynastycznych, były tu i państwowe względy. Rosja statecznie manifestuje się jako mocarstwo, nieuznające „koncertu", odkąd przezeń została wyprowadzona w pole w sprawie bułgarskiej.

Wiecie już zapewne, że pułkownik kawalergardów Goleniszczew-Kutuzów zastąpił jenerała księcia Dołhorukowa przy osobie cesarza Niemiec. Donosiłem wam dawniej, że hr. Szuwałów nie mógł się zżyć z przerastającymi go wpływami księciem D. i zapowiedziałem tę zmianę. Z Kutuzowa cesarz Wilhelm będzie rad i nierad. Będzie rad, bo to syn jenerała Goleniszczewa-Kutuzowa, który przed ks. D. był przy cesarzu, cieszył się jego przyjaźnią i nawet umarł na apopleksją w Poczdamskim ogrodzie. Będzie nierad, bo to salonowiec i... nic więcej.

Z Chinami — kłopot! Zgromadziły one w Mandżurji, wdłuż rosyjskiej granicy od Słoniowych gór do Kuldży ogromne trzy korpusy wojska. Ta nagła koncentracja armji bądź co bądź daje do myślenia. Liczą ją na blisko 300 tysięcy żołnierzy, a Rosja w tych stronach z trudnością mogłaby wystawić — trzydzieście tysięcy. Sprawa ciemna. Chyba Chiny chcą w ten sposób poprzeć argumenta swego poselstwa, które tu niebawem przybędzie dla traktowania o stosunkach Korei?

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W kronice *Przeglądu* Nr. 101 z d. 4 maja 1886 umieszczono wiadomość, że w Rzeszowie zawiązaną została przez okolicznych gospodarzy „Spółka mleczna", która otworzyła sklep z nabiałem i na miesiąc maj ustanowiła ceny następujące: mleko zbierane litr 4 ct., niezbierane litr 6 ct., śmietanka litr 20 ct., śmietana litr 28 ct., masło klg. 80 ct. — przyczem zamieszczono życzenie: dla czegoby we Lwowie czegoś podobnego niemożna dokonać, gdy u nas są ceny równo dwa razy wyższe, bo mleko zbierane 7 ct. niezbierane 12 ct., śmietanka 40 do 50, masło świeże po 1 zł. 40 ct. do 1 zł. 80 ct. — a więc opłaciłoby się okolicznym gospodarzom.

Nie mam zamiaru rozwiązywać pytania czy taka spółka mleczna byłaby dla okolicznych gospodarzy korzystną, a dla publiczności tutejszej przyzwyczajonej do odbierania nabiału w domu dogodną, — ale muszę sprostować mylnie podaną wiadomość jakoby we Lwowie ceny nabiału miały być dwa razy wyższe od rzeszowskich, zwłaszcza dla konsumentów, którzy stale na całomiesięczne zamówienie pobierają nabiał z mleczarni, a nie z grajzlerni lub z kawiarni noszącej tylko firmę mleczarni.

Na przekonanie, że ceny nie są wszędzie wygórowane załączam cennik „Mleczarni Halickiej" przy ulicy Halickiej l. 50, według którego mleczarnia ta sprzedaje nabiał po cenach następujących za litr: mleko słodkie niezbierane po 10 ct., mleko słodkie zbierane po 4 ct. — a więc nawet równo z ceną Rzeszowską; mleko kwaśne niezbierane lub podśmietanie po 12 ct., mleko kwaśne po 7 ct., śmietankę o 15% tłuszczu po 32 ct., śmietankę o 10% tłuszczu po 24 ct.

Ser świeży słodki osełkowy po 32 ct. kilg., ser słony dzieżkowy po 24 ct., masło zaś po 1 zł., 1 zł. 20 ct. i 1 zł. 60 ct., a jedynie śmietankowe na zamówienie robione, na wyrób którego potrzeba użyć 7 litrów śmietanki o 16% tłuszczu, po 2 zł. 40 ct. kilogrkm.

Ceny powyższe. na rok cały ustanowione, nie są przeto podwójnie wyższemi od cen Rzeszowskich na miesiąc maj ustanowionych, gdzie w miesiącach zimowych podwyższonemi być mogą i niezawodnie będą, a gdy się zważy wysokie żądania tutejszych okolicznych gospodarzy za nabiał surowy, koszt opłaty wysokiego czynszu za sklep i piwnice, koszt utrzymania konia do sprowadzania nabiału z kolei i rozwożenia go abonamentom, opłaty licznej służby itd., to zaiste i spółka mleczna nie byłaby tu wstanie po cenach niższych nabiału sprzedawać.

Racz przyjąć, Szanowny Panie Redaktorze, słowa powyższe dla wyjaśnienia i sprostowania

mylnie podanej wiadomości, spróbój, czy z nabiału wziętego z „Mleczarni Halickiej“ będziesz zadowolniony, a w takim razie racz umieścić pismo niniejsze w łamach swojego dziennika, za co by Ci tylko wdzięczną być mogła

„Mleczarnia Halicka.“

(Przyp. od Redakcji.) Próby tej wprawdzie nie dokonaliśmy, z tem wszystkiem list ten chętnie zamieszczamy, aby wynagrodzić Sz. Zarząd wspomnianej mleczarni za mimowolnie wyświadczoną mu przykrość przez pominięcie jego usiłowań w celu dostarczania miastu zdrowego i taniego nabiału. Jednakże rozstać się z nim nie możemy bez ukłucia go szpilują krytyki naszej. Oto, niech raczy przyjąć do wiadomości, że ów artykulik o porównaniu cen mleka w Rzeszowie i we Lwowie nie wyszedł z głowy żadnego z naszych redakcyjnych publicystów, zaprzątniętej Gladstonami, Freycinetami, Kirokisami i Papamichalopulosami, lecz spłynął z pióra jednej z naszych gospodyń, a łaskawej współpracownicki *Przeglądu*. Owóż, jeżeli panie nasze nie wiedzą o istnieniu „Mleczarni Halickiej“, tak ze wszech miar, jak widzimy z powyższego listu, zasługującej na to, aby o niej wiedziano, to wypada wnosić, że Sz. Zarząd zapomniał o tem, iż w XIX stuleciu nie wystarcza do powodzenia dobry towar, lecz koniecznie musi być osolony reklamą.)

Niemiecka uprzejmość.

Kiedy przed kilkoma dniami wyraziliśmy nasze zdanie, co należy mniemać o odezwie zarządu kąpielowego w Landeck i w ogóle wszelkich przymilaniach rozmaitych zarządów zdrojowisk niemieckich, nie przypuszczaliśmy, iż tak rychło fakt niezawodny, zakomunikowany nam przez osobę zainteresowaną, potwierdzi w zupełności wszystkie nasze uwagi.

Ponieważ wszelkie fakta same mówią za siebie i bardziej przekonywają aniżeli najumiejętniej dobrane argumenta teoretyczne, więc odrazu przystępujemy do podania wiarogodnej relacji zdarzenia, jakie niedawno, bo przed kilku tygodniami, spotkało p. Karola Woźniakowskiego, obywatela z wieluńskiego, mieszkającego nad samą granicą pruską.

Pan W. w dniu 15-ym kwietnia wyjechał z chorą żoną do Wrocławia, zasięgając porady tamtejszych lekarzy, uchodzących, jak wiadomo, za powagi medyczne.

Jak zwykle, państwo W. zająwszy numer w hotelu pod Złotą Gęsią, zameldowali się w książce hotelowej, nie przedstawiając żadnych dokumentów legitymacyjnych, bo też tych nikt nie żądał.

Zamiarem państwa W. było zabawić kilka dni we Wrocławiu i na święta powrócić do domu.

Projekt ten jednak w obec orzeczenia konsyljum lekarzy musiał upaść, zdecydowano bowiem, iż pacjentka ma być poddana operacji, przed którą należy na miejscu przeprowadzić przygotowawczą kurację.

Tak więc państwo W. na święta zostali w obcem mieście, w zupełności poddając się poleceniu lekarzy.

Tymczasem dnia 26-go kwietnia, a więc w drugie święto, służący hotelowy oznajmia p. W., iż jakiś pan ma do niego interes i czeka w korytarzu.

Nieznajomy, do którego p. W. wyszedł, przedstawia się jako urzędnik policyjny i z całą grzecznością zapytuje, kiedy państwo W. zamyślają z Wrocławia wyjechać?

Zdziwiony, a po części oburzony podobną interpelacją p. W., zwłaszcza, iż jest człowiekiem legalnym, odpowiedział grzecznie, lecz stanowczo, że terminu wyjazdu oznaczyć nie może i zabawi tak długo, jak mu wypadnie.

Na tem się rozmowa zakończyła, sprawa jednak nie została załatwioną, gdyż na drugi dzień wczesnym rankiem nadeszła awizacja z policji, z wezwaniem p. W. do stawienia się w biurze urzędu policyjnego przed południem.

Posłuszny wezwaniu p. W. udał się do biura, gdzie z całą grzecznością jakiś *polizeirath* powtórzył zapytanie, uczynione poprzedniego dnia przez niższego urzędnika.

Wówczas dopiero p. W. począł panu radzcy tłumaczyć cel swojej bytności, więc terminu wyjazdu nie był w stanie oznaczyć.

— Koniecznie trzeba, aby państwo wyjechali w piątek, to jest 30, w przeciwnym bowiem razie będziecie narażeni na przymusowe odstawienie do granicy zaraz 1 maja — oznajmił urzędnik.

Na takie stanowcze oświadczenie p. W. nie próbował stawiać żadnych argumentów, lecz prosił, aby mu ów rozkaz wyjazdu z Wrocławia dano na piśmie.

Tego pan radzca stanowczo odmówił, odpowiadając, iż według brzmienia instrukcji, podobne wykonywanie wydanego rozporządzenia wydalań poddanych rosyjskich i austrjackich ma się załatwiać ustnie, bez żadnych dokumentów i nakazów piśmiennych.

Po tej rozmowie p. W. prosto z biura policji udał się do lekarza, który głównie prowadził kurację żony, z zawiadomieniem o całym wypadku.

Oburzony lekarz, lubo rodowity Niemiec, użył wszelkich wpływów i protekcyj, aby cofnięto barbarzyński rozkaz lub przynajmniej podany termin przedłużono.

Po długich debatach nastąpiła oryginalna decyzja.

Oto pani W., jako chora, może pozostać, *nie dłużej wszakże, jak do dnia 15-go maja*, a pan W. stanowczo winien w piątek Wrocław opuścić, co wszakże nie tamuje mu powtórnego przyjazdu po żonę, *nie wcześniej jednak jak po tygodniu, od daty przejechania granicy.*

Oburzony p. W. po naradzeniu się z lekarzami, widząc, iż żona jest w stanie odbyć w wagonie dłuższą podróż, nie czekając nawet łaskawie udzielonego terminu, wyjechał z chorą we czwartek do Wiednia, gdzie operacji szczęśliwie dokonano.

Lecz tu już koniec przygód państwa Woźniakowskich, dalsze bowiem nie stanowią nic takiego, coby miało związek z faktem brutalnego wydalenia.

Umyślnie podajemy całe zdarzenie tak drobiazgowo, z wyszczególnieniem dat, aby w całej pełni przedstawić fakt, zadający kłam zapewnieniom zarządu kąpielowego w Landeck, a nawet magistratu i urzędu policyjnego tej miejscowości.

To, co spotkało państwa W. we Wrocławiu, może spotkać każdego pacjenta, kurującego się czy to w Landecku, czy też w Warbrunnie, Salzbrunnie lub Ems, słowem wszędzie, gdzie tylko uprawnione postanowieniem parlamentu rozporządzenie o wydalaniu Polaków dosięga.

Lepiej więc na takie przykre ewentualności wcale się nie narażać, lepiej prosić lekarza o wskazanie innego odpowiedniego, po za tym zaczarowanym dla nas kołem położonego zdrojowiska, a przedewszystkiem nie wierzyć uprzejmości niemieckiej, chociażby w najlepszej polszczyźnie wyrażonej, pamiętając na wirgiljuszową dewizę: *timeo Danaos et dona ferentes..*

(Kurjer Warszawski).

KRONIKA.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Bazarzyńce, w powiecie zbaraskim, na dokończenie budowy cerkwi, zapomogi w kwocie 50 zł.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta sądowego Antoniego Jezierskiego w Rzeszowie, sędzią pow. w Nisku, a bukowińskiego auskultanta Karola Wachłowskiego, obecnie pełniącego w Bośnii funkcje służbowe, adjunktem sądu pow. bez oznaczonego miejsca służby dla Bukowiny lub Galicji Wschodniej.

Ministerstwo handlu zamianowało asystentami pocztowymi rachunkowego podoficera 56 pułku piechoty Jana Szołajskiego, porucznika 24 pułku piechoty Klemensa Jaszczora, porucznika 55 pułku piechoty Henryka Dąbrowskiego, porucznika 24 pułku piechoty Jerzego Hnatiuka, podporucznika 58 pułku piechoty Kornela Żerebeckiego, dalej praktykantów pocztowych: Włodzimierza Bogusza, Antoniego Frühaufa, Jana Fica, Ludwika Haleczko, Józefa Krogulskiego, Jana Kałkowskiego, Teofila Kossonogę, Franciszka Gréna, Jana Pochmarskiego, Bolesława Filasiewicza, Eugeniusza Barona, Oskara Sacka, Stanisława Lewickiego, Włodzimierza Ławrowskiego, Tadeusza Kuryłowicza i Oskara Wiesera, ekspedjenta pocztowego Michała Barnicza, dozorcę linij telegraficznych Tadeusza Wasylewicza, ekspedytorów pocztowych: Karola Antoniewicza, Władysława Gasparskiego, Natana Goldhammera, Franciszka Müllera, Jana Nizinkiewicza, Wincente-

---

30)

UARDA.

Romans z dziejów starego Egiptu.

Przez

Jerzego Ebersa.

(Ciąg dalszy).

— Ale kiedy ja nie mam więcej — powtórzyła kobieta. — Mąż mój, za którego się chcę pomodlić, jest chory. — Pracować nie może, a dzieci...

— Tak, dzieci chcesz tuczyć a bogini nie chcesz dać co się jej należy! — zawołał odźwierny. — Dawaj trzy pierścienie, albo zamykam bramę.

— Miej litość nademną — płakała kobieta. — Cóż się z nami stanie, jeśli Hator nam nie pomoże?

— A cóż to, nasza bogini ma mu dać lekarstwo? — zapytał odźwierny. — Ma ona co innego do czynienia, nie chorych nędzarzy uzdrawiać. To nie jej sprawa. Idź do Imhotepa, albo do Chunsu, albo nawet do wielkiego Techuti, którzy chorym pomagają. My tutaj w szarlatanizm się nie bawimy.

— Ja żądam tylko pociechy w moim smutku! — załkała kobieta.

— Pociechy! — zaśmiał się odźwierny, mierząc wzrokiem młodą i przystojną kobietę. — Pociechy możesz dostać taniej!

Kobieta pobladła i odepchnęła wyciągniętą ku sobie rękę odźwiernego.

W tej chwili zjawił się między niemi Pentaur do najwyższego stopnia oburzony.

Z błogosławieństwem wzniósł ręce nad kobietą, która się nisko przed nim pochyliła i rzekł:

— Kto gorącem sercem wzywa bóstwa, na tego ono zstępuje. Jesteś czysta! Wejdź w podwórze!

A gdy ona zniknęła za bramą, zwrócił się kapłan ku odźwiernemu i zawołał:

— Więc to tak służycie bóstwu! tak wyzyskujecie boleść serc udręczonych! Oddaj klucze od tej bramy! Przestałeś być odźwiernym a jutro pójdziesz paść gęsi Hatory!

Odźwierny z głośnym krzykiem padł na kolana, ale Pentaur obrócił się tyłem do niego, wszedł do świątyni i wstąpił na schody wiodące do jego mieszkania, na najwyższej terasie położonego.

Kilku kapłanów, około których przechodził, obróciło się tyłem do niego, inni, niby zapalczywie zajadając obiad, udawali, że go nie widzą. Wszyscy oni sprzysięgli się za jakąbądź cenę pozbyć się niewygodnego intruza.

Przyszedłszy do mieszkania, wspaniale dla jego chorego poprzednika urządzonego, Pentaur wdział na siebie uroczysty strój kapłański, a ubierając się, z goryczą porównywał w myśli swoje dawniejsze i dzisiejsze położenie.

Na jakąż to fatalną zmianę skazał go Ameni!

Tutaj na każdym kroku spotykała go niechęć i opór, podczas gdy w domu Seti, ledwie pokazał się na dziedzińcu, setki chłopców biegły naprzeciw niemu i z miłością czepiały się jego sukień. Szanowany przez wielkich i małych, znajdował chętny posłuch dla każdego słowa swojego, a jeżeli codziennie szafował myślami swemi, to w poważnych rozmowach z towarzyszami i przełożonymi swymi wynagradzał sobie tę hojność i nowe skarby dla wewnętrznego życia swojego zyskiwał.

— Wszystko co niezwyczajne — myślał sobie — ma pewien wdzięk dla nas, a jednak, jakże ciężko obejść się bez tego, co się codziennie przyzwyczaili.

Przed okiem duszy jego przesuwały się wypadki dni ostatnich. Stanął przed nim obraz Bent-Anat i coraz wyraźniejsze i ponętniejsze przybierał formy. Serce zaczęło mu bić gwałtowniej, krew szybciej poczęła krążyć w jego żyłach, zakrył twarz rękami i uprzytomniał sobie każde jej spojrzenie, każde jej słowo.

— Za tobą pójdę z ochotą — rzekła mu przed chatą paraschity, a on teraz zapytywał sam siebie, czy jest jeszcze godnym być jej przewodnikiem?

Wprawdzie przełamał stare szranki, ale nie w chęci szkodzenia domowi, który mu był drogim, tylko owszem dla wpuszczenia nowego światła w jego duszne komnaty.

— Czynię to, co szczerze za dobre uważamy — rzekł do siebie — może uchodzić za rzecz karygodną wobec ludzi, ale nie wobec Boga!

Odetchnął głęboko i wyszedł na taras wyprostowany dumnie i ze stałem postanowieniem i tutaj nietylko dobrze czynić, ale podstawę dla dobra ugruntować.

— Mylludzie — myślał sobie — przychodząc na świat sprawiamy ból, a odchodząc zeń żal budzimy; obowiązkiem naszym zatem jest, między jednym a drugim z tych terminów łagodzić boleść a radość siać dokoła. Tutaj dużo jest łez do osuszenia. A zatem do dzieła!

Poeta nikogo ze swoich podwładnych nie zastał na górnych tarasach; wszyscy zebrani byli na dziedzińcu świątyni i słuchali opowiadania odźwiernego, którego oburzenie zdawali się podzielać; on wiedział przeciw komu.

Energicznym krokiem przystąpił do nich i rzekł:

— Tego człowieka wypędziłem z pośród nas, gdyż nam wstyd robi. Jutro ma opuścić świątynię.

— Idę sam — odrzekł odźwierny zuchwale — i w imieniu ojców świętych zapytam się arcykapłana Ameniego, czy to na przyszłość i nieczystym ma być wolno wchodzić do świątyni.

(C. d. n.)

go Skrudlika, Władysława Waderskiego i Michała Wojciechowskiego, — nareszcie ekspedjenta pocztowego Grzegorza Kozłowskiego w Koziowej i pocztmistrza Władysława Żralskiego w Wiśniowej.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła Szołajskiego i Halaczkę do Nowego Sącza, Jaszczora do Tarnowa, Dąbrowskiego i Lewickiego do Tarnopola, Hnatiuka i Barnicza do Buczacza, Żerebeckiego do Stanisławowa, Bogusza, Frühaufa, Krogulskiego, Kałkowskiego, Kossonogę, Pochmarskiego, Barona, Sacka i Wiesera do Lwowa, Fica do Białej, Gréna, Gasparskiego i Waderskiego do Husiatyna, Filasiewicza i Żralskiego do Rzeszowa, Ławrowskiego i Skrudlika do Żywca, Kuryłowicza i Kozłowskiego do Przemyśla, Wasylewicza do Sanoka, Antoniewicza i Nizinkiewicza do Podwołoczysk, Goldhammera do Drohobycza, Müllera do Szczakowy i Wojciechowskiego do Podzamcza — dalej przeniosła też dyrekcja asystenta pocztowego Stefana Senissona z Krakowa do Nowego Sącza.

† Antonina z Troniarskich Komorowska, matka p. Bronisława Komorowskiego, jednego z najsympatyczniejszych naszych publicystów, współpracownika *Gazety Lwowskiej*, zmarła wczoraj we Lwowie. Była to niewiasta pełna cnót domowych, wzorowa matka, która liczną swą dziatwę wychowała *w bojaźni Boga i miłości ojczyzny. R. i. p.*

W uniwersytecie Jagiellońskim p. Józef Galant, rodem ze Strachociny w Galicji, otrzymał stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Dr. Edward Szediwy, emerytowany profesor, radzca i referent konsystorjalny, prokurator kapitulny w Przemyślu, został mianowany scholastykiem kapitulnym w Przemyślu.

„Poezje“. Taki tytuł nosi wiązanka poetycznych utworów młodego i sympatycznego pisarza, p. Stanisława Rossowskiego. Książka ta dopiero wczoraj wyszła z pod prasy, a otrzymaliśmy ją przed godziną.

Gdyby nawet na teraźniejszej niwie poetycznej nie rosły same prawie badyle i chwasty szkodliwe, lecz gdyby na niej, skropiona perlistą rosą, klejnotami różnobarwnemi, połyskiwała na słońcu gęsta ruń pięknych, prawdziwie poetycznych utworów, to i wtedy nawet poezje pana Rossowskiego byłyby godne szczerej uwagi, — a jego praca zasługiwałaby na zachętę ze strony czytelników. A cóż dopiero teraz, w czasach takiego głodu poetycznego!

To też niebawem książce pana Rossowskiego poświęcimy z przyjemnością więcej czasu i miejsca, niż dziś możemy to zrobić. Niniejsza wzmianka niech mu tylko posłuży za dowód, z jaką przyjemnością witamy jego muzę, odzianą w szatę typograficzną.

A ta szata jest także bardzo gustowna. Drukarnia Pillera i Sp. może się nią pochwalić. Piękny druk, prześliczny papier, starają się odpowiedzieć wewnętrznej treści. Jest to wydawnictwo w całem tego słowa znaczeniu salonowe.

Trzeci zjazd członków Rady nadzorczej Towarzystwa „Rodzina“, odbędzie się we Lwowie dn. 23 maja b. r. w sali Kasyna miejskiego. Początek obrad o godz. 9 rano.

Ponieważ Rada nadzorcza wprowadza w życie fundusz emerytalny, do którego nabyło już prawa dziewięciu członków rzeczywistych, mianowicie pięciu z oddziału lwowskiego i czterech ze stryjskiego, przeto Wydział centralny zaprasza wszystkich członków do przybycia na to Zgromadzenie, celem osobistego przekonania się o stanie funduszów i rozwoju Towarzystwa.

Czytelnia akademicka krakowska obchodzi 25-letnią rocznicę zgonu Tarasa Szewczenki, uroczystym wieczorem, który się odbędzie jutro (w piątek 21 b. m.) w sali redutowej.

Czwarty wykaz składek dla córki ś. p. Heydenreicha, wynosi 262 zł. 92 ct. — łącznie z poprzednimi wykazami 3690 zł. 90 ct.

Przyczynek do dziejów spręzystości naszego magistratu. Sąsiad tej kamienicy p. Arona Filipa, w której przed paru dniami zawaliła się oficyna, donosi nam, że przed dwoma laty wniósł do magistratu podanie, w którem wykazał, jakiem niebezpieczeństwem grozi ta oficyna, mogąca się sama zawalić i nadwerężyć jego realność. Magistrat badał tę rzecz dwa lata, aż doczekał się, że oficyna runęła.

Deputacja ruska. Z Wiednia piszą:

Deputacja ruska, która pod przewodnictwem ks. biskupa Pełesza przybyła złożyć Najj. Panu podziękowanie za otworzenie biskupstwa w Stanisławowie, przyjętą została przez cesarza w Budapeszcie bardzo łaskawie. Cesarz dopytywał się szczegółowo o galicyjskie stosunki kościelne i ekonomiczne, rozmawiał z każdym członkiem deputacji i pożegnał deputację, zapewniając ją o szczerej dla kraju życzliwości. Powróciwszy do Wiednia, udała się deputacja do nuncjusza Vanutellego, a następnie złożyła wizytę wszystkim ministrom i szefom biur prezydjalnych. Wszędzie przyjmowano deputację z całą uprzejmością, a ksiądz biskup Pełesz spotyka się z objawami szczerej sympatji. — Cesarz oświadczył mu wyraźnie, iż interesował się najżywiej jego entuzjastycznem przyjęciem w Stanisławowie.

Deputacja złożona jest z ks. biskupa Juljana Pełesza, Wł. Fedorowicza właśc. dóbr Touste, Justyna Małeckiego, właśc. dóbr Lackie, kanonika Lisiewicza z Kut, prałata Oleśnickiego z Howiłowa, proboszczów Kosteckiego z Czerniowiec i Litwinowicza ze Stanisławowa, tudzież naczelników gminnych Korotuka z Pobereża i Nastinika z Delatyna.

Z Husiatyna nam donoszą, że na pogrzeb ś. p. Erazma Wolańskiego, który się odbył w Czarnokońcach, gdzie złożono zwłoki w grobach familijnych, obok kościoła, ufundowanego przez ś. p. Erazma, zjechało się mnóstwo krewnych, przyjaciół i znajomych domu p. Wolańskich. Przybył także p. Namiestnik Zaleski.

Z Poznania donoszą o zgonie dra Teofila Mateckiego, męża nauki bardzo zasłużonego i popularnego w tej części naszej Ojczyzny. Był on lekarzem, ale zarazem pracował długo na polu naukowem i obywatelskiem. W ostatnich latach był wiceprezesem Tow. Przyj. Nauk.

O oryginalnem rozporządzeniu policji donosi nam jeden z naszych znajomych. Przed kilku miesiącami — pisze on nam — oddaliłem służącego, który jak się pokazało dopiero po oddaleniu, ukradł mi pewną kwotę. Byli świadkowie i dowód prawdy łatwo było przeprowadzić, ale nie wiedziałem ani jak się on nazywa, ani gdzie go szukać. W czasie gdy u mnie służył miałem wprawdzie w biurku jego książeczkę służbową, ale rzecz prosta, że do niej nigdy nie zaglądałem. Wołałem na niego „Józef“, ale o nazwisku jego nigdy nie myślałem, a chociaż je pewno przeczytałem, przyjmując go do służby, to przecież także dziwaczne nazwiska, jak te, które miewa nasza służba, nikomu w głowie utkwić nie mogą. Więc na bezimiennego skargi wnieść nie mogłem, zresztą nie wiedziałem także gdzie się znajduje. W tem wczoraj spotykam go przy rogu ulicy Czarneckiego. Była to godzina 1 po południu. Zatrzymuję go tedy i przywołuję policjanta (jeżeli się nie mylę, miał on numer 138), aby go zaaresztował na moję odpowiedzialność. Nim policjant podszedł, służący ów, znający widocznie owo oryginalne rozporządzenie policji, o którem zaraz powiem, wszedł najspokojniej w śwviecie do bramy domu nr. 2 przy ul. Czarneckiego i usiadł sobie na schodach. Poczem rozpoczęła się między mną a policjantem następująca rozmowa:

— Zechciej Pan na moję odpowiedzialność zaaresztować tego człowieka, który tu wszedł do bramy.

— Nam nie wolno wchodzić do bramy. My mamy befel, coby my stali tylko na ulicy.

— Więc cóż ja począć? Przecież go za kark nie wyprowadzę Panu na ulicę, abyś go na niej zaaresztował?

— A my mamy befel i iść do bramy nie możemy. Niech Pan sprowadzi pana komisarza.

— A gdzież jest pan komisarz?

— W Dyrekcji Policji.

— A któż tymczasem będzie pilnował, że ten służący nie wyjdzie z bramy i nie ulotni się? Czy Pan go tu będziesz strzegł?

— Nie, ja mam befel chodzić po tej ulicy, het aż tam, to ja tu stać nie mogę.

Po takiem wyjaśnieniu dałem za wygranę ściganiu złodzieja, tembardziej, że zaczęli dokoła gromadzić się ciekawi, jak zwykle to się dzieje, ilekroć ktoś z policjantem rozmawia. Pożegnałem więc stróża bezpieczeństwa publicznego, który ma tak surowe a zarazem tak oryginalne befele. Podaję zaś ten fakt do wiadomości publicznej, aby Dyrekcja Policji pouczyła swych żołnierzy co mają robić w takich wypadkach, a zarazem aby publiczność wiedziała, iż niezawsze należy liczyć na pomoc policji, gdyż ona ma także swoje zapatrywania i swoje befele.

Katastrofa w Krośnie. W pismach poznańskich czytamy:

„Rok 1866 był dla Krosna rokiem nieszczęśliwym; długa, ostra zima, wylew Odry i przymrozki zrządziły nie mało szkody, ale nic to wobec katastrofy piątkowej. Z rana zajaśniała piękna pogoda, po południu natomiast poczęły chmury zaciemniać niebo, a o godzinie 3 było tak ciemno, że po domach trzeba było światło zapalać. Nagle począł wiatr szumieć, pioruny bić jeden po drugim, grad padać — jakoby sądny dzień nadchodził. Nawałnica przeszła szybko, słońce zajaśniało znowu, ale jakiż teraz przedstawił się widok oczom ludzkim? Wszędzie były szyby powybijane, dachy z domów pozrzucane, a gruzy, belki, dachówki, pokrywały na stopie ulice.

Nie dość na tem, wieża kościoła Panny Marji, ta starożytna ozdoba miasta, runęła, niszcząc dom restauratora Habela i grzebiąc w gruzach kilkanaście osób. Sąsiedni dom został także mocno uszkodzony, a tylne jego zabudowanie leży również w gruzach.

Straż pożarna i wojsko poczęły pracować nad uprzątnięciem gruzów i ratowaniem pogrzebanych osób — a praca ta nie była łatwą, jeżeli sobie wyobrazimy, że belki spadającej wieży przebiły się aż do parteru. Właściciel restauracji nie był przypadkowo w domu; żonę jego wydobyto po dłuższym czasie z pod gruzów ciężko poranioną. Znaleziono następnie stelmacha Preussa, który otrzymał lekkie rany, potem ślusarza Brunna, ciężko poranionego służącą i chłopca Zerbego wydobyto bez duszy. Dotychczas nie odszukano zwłoków kilku osób. — Wielki komin browaru Klafkego runął, uszkodził znacznie sąsiednie zabudowania i poniszczył maszyny i zapasy. Runął także komin fabryki sukna, burząc okoliczne domy, gazownia także jest bez komina.

Wszędzie, w każdym domu straszliwe porobiła burza spustoszenia. Dziecko dekarza Horlica uniesione w powietrze, spadło i zabiło się na miejscu. Stare drzewa po promenadach, cmentarzach i szosach, leżą na ziemi, wyrwane z korzeni. — Na Odrze zatonęły dwa okręty; znajdująca się na jednym z nich familja, mąż, żona i troje dzieci znalazły śmierć w nurtach wody; rotman ma piersi zgniecioną. Sąsiednie wsie również ucierpiały. W Alt-Rehfeld mało tylko domów zdołało oprzeć się orkanowi.

Na nieszczęście wieczorem poczęło znowu padać, a woda napływająca do niepokrytych domów, przemoczyła wiele sufitów.

† Antoni Czuczawa, były kupiec, a w ostatnich latach właściciel dóbr, zmarł wczoraj we Lwowie w 87. roku życia swego. Byłto bardzo zacny człowiek. *R. i. p.*

Z powodu pruskich wydalań. Czasopismo *Medycyna* wychodzące w Warszawie dla lekarzy-praktyków, wzywa w numerze 20 wszystkich kolegów, aby przy ordynowaniu kuracji wysyłali pacjentów swoich do wód w Galicji, Austrji, Belgji, Francji i do wód krajowych w Ciechocinku, Nałęczowie, Busku, Sławinku, Solca, Sławucie, Szepietówce, Ojcowie, Druskiennikach itd. — gdzie wszystkie postacie chorób chronicznych leczyć można. Redakcja wyraźnie wzywa lekarzy, aby do wód pruskich, z którego to kraju tyle Polaków wydalono, pacjentów nie wysyłali, i stara się to zdanie w dłuższym wywodzie uzasadnić.

Wiadomo, że magistrat i zarząd policji w Landek wysłał do pism warszawskich oświadczenie, w którem twierdzi, że pacjenci z Królestwa Polskiego niczego obawiać się nie potrzebują — widać jednak, iż zapewnienie to nie znalazło uznania w Królestwie.

Samobójstwo. Tłumy ludu stały wczoraj między piątą a szóstą po południu na placu katedralnym z powodu samobójstwa, popełnionego w tej kamienicy, w której jest sklep Drexlera. — Samobójstwa dopuścił się niejaki Piotr Delatyński, były kucharz, liczący lat 50. Przyniósł on z Domu Pracy paczkę skubanego włosenia do p. Drexlera. Kiedy ją odważono w sklepie, posłano go ze stróżem sklepowym na strych, aby tam złożył włosień. Wracając ze strychu, Delatyński otworzył okno i wyskoczył na dziedziniec. Zabił się oczywista na miejscu.

Ale śmierć jego przyniosła pewien pożytek. Oto publiczność dowiedziała się, że po całej litanji pożarów, które tego i zeszłego miesiąca nawiedziły nasz kraj, istnieje w śródmieściu — tuż pod bokiem magistratu, naprzeciw katedry — kamienica, w której pierwszorzędny kupiec chowa materjały tak palne jak włosień... na strychu! A przecież tyle się pisze o tem, aby na strychach nie trzymano żadnych palnych materjałów! A przecież istnieje ustawa, która karami za to grozi! A przecież żyjemy w stolicy kraju, mamy magistrat, radę miejską, prezydenta; mamy nadto policję, komisarzy, ajentów i w każdej kamienicy instytucję stróżów, czego po miasteczkach nie znają! Mimo to wszystko, robimy co tylko jest w naszej mocy, aby w razie nieszczęścia okazało się, że nikt nie przestrzegał ustaw, a każdy zbierał na swym strychu materjały palne dla dostarczenia żywności Molochowi ognia.

Epilog konkurencji. Lwów należy — jak wiadomo — do miast o najsilniejszej śmiertelności. Na stu jego mieszkańców umiera co roku trzech i pół; więc na 120 tysięcy umiera przeszło 4 tysiące osób. Zatem karawaniarze muszą mieć spory zarobek. Jednakże namnożyło się ich tylu w ostatnich paru latach, że i w tym „smutnym“ zawodzie straszna powstała konkurencja. Zrazu rozwijała się ona w sposób cichy, łagodny. Ograniczała się np. do tego, że — podobnie jak za granicą — wysyłano ajentów w celu szpiegowania, gdzie kto chory; wchodzono ze służbą w umowę, płacono po 20, 30, a nawet i więcej guldenów lokajom, aby nakłonili państwo do oddania temu a nie innemu przedsiębiorcy operacji pogrzebowej; swoją drogą sadzono się przytem na ozdobne karawany, piękne konie, rosłą służbę itd.

Ale — jak wiadomo — na pochyłej drodze konkurencyjnej nie ma nigdy końca. Więc oczywiście wszystkie te zabiegi, aby konkurentów zabić, odnosiły tylko ten skutek, że nienawiść wzajemna rosła, a współzawodnictwo stawało się coraz bardziej uciążliwe. — Miał tego już dosyć p. Tytus Geschöpf i postanowił wespół ze swoim synem zbić doktora Dubanowicza, swego kuzyna a właściciela znajdującego się obok zakładu pogrzebowego. Pewnego wieczora napadł na niego i poturbował go tak mocno, że dr. Dubanowicz leżał dwa tygodnie w łóżku.

Nastąpił proces, rozprawa, ogromna kompromitacja, a wkońcu wczoraj wieczór zapadł wyrok, skazujący Tytusa Geschöpfa na cztery miesiące ciężkiego więzienia obostrzonego postem co tygodnia, a syna jego Franciszka Geschöpfa na sześć tygodni aresztu. Nadto skazani oni zostali na zapłacenie p. Dubanowiczowi 70 zł. za stracone korzyści (po 5 zł. dziennie przez dwa tygodnie), 30 zł. za wycierpiany ból i 8 zł. 40 ct. za policję, której on płacił, żeby go pilnowała. — Obrońcy wnieśli rekurs — zwyczajem wszystkich obrońców.

Ze Śniatyna piszą na pod datą 18. maja:

(*x/y*) Po długiem, bo dwa lata trwającem wyczekiwaniu, dożyliśmy wreszcie czasów, w których nowowybrana rada gminna rozpocznie rządy w naszem mieście. Skończyły się protesty, rekursy i skargi i członkowie nowowybranej zwierzchności złożyli 13 bm. przyrzeczenie w tutejszem starostwie.

Chociaż uskutecznione wybory nie pociągnęły za sobą zmiany w osobie burmistrza, spodziewamy się jednak, że wpłyną one na sposób prowadzenia gospodarki gminnej. Prawdę mówiąc, dotychczasowe rządy pana N... odznaczały się zupełną bezczynnością; gotowiśmy jednak zapomnieć o tem, jeżeli pan N... obecnie zajmie się gorliwiej sprawami do niego należącemi i w ten sposób udowodni, że o wybór na burmistrza starał się nie dla uzyskania dochodów z tym tytułem połączonych, ale w chęci służenia miastu gorliwą i rzetelną pracą. Pojmujemy, że zadanie burmistrza jest trudne, wina jednak tego na nim tylko ciąży; gdyby bowiem dawniej lepiej był rządził, byłoby zadanie jego obecnie daleko łatwiejsze. Niestety, w przeszłości nie dbano o nic i istotnie z tak bezprzykładną lekkomyślnością traktowano wszelkie sprawy dotyczące miasta, że wypadało przypuszczać, iż nie ma tutaj ani burmistrza, ani urzędu gminnego. Trafnie przedstawił mi jeden z tutejszych mieszkańców miejscowe stosunki w ten sposób:

„Niech pana nie dziwi bezczynność tutejszych organów miasta. Wszak wynaleziono u nas tani sposób czyszczenia i oświetlania miasta. Patrz pan: ta gromadka zwierząt, odznaczających się brakiem rogów, przechodząc rynkiem, czyści miasto, a czego ona nie uprzątnie, to z czasem deszcz spłucze, słońce osuszy, a wreszcie wiatr pozmiata z ulic. Tą samą kierując się oszczędnością, sławetni ojcowie naszego grodu przyszli do przekonania, że księżyc taniej niż lampy oświetla ulice.

„Zresztą po co oświetlenia, kiedy porządni ludzie nie włóczą się nocami po mieście? a o nieporządnych dbać niepotrzeba!“

Istotnie też, gdyby nie deszcz, nie ciepło słoneczne, wiatry, a wreszcie i bezrogie (otaczane tu czcią taką, jak psy w Konstantynopolu), to brud w Śniatynie przewyższyłby wszystko, co dotąd w tym kierunku gdziekolwiek jest znane.

O oświetleniu miasta nie ma mowy; istnieje wprawdzie kilkanaście słupów pod latarnie, postawionych przed laty z polecenia komisarza rządowego; z tych jednak pięć szóstych części świadczą o tem, że w Śniatynie niegdyś oświetlano miasto, czyli że — wedle pochlebnego pojęcia rady miejskiej — byli tu niegdyś ludzie „nieporządni“. Jednak i dla „porządnych“ ma to urządzenie pewne niedogodności, co widać z tego autentycznego zdarzenia, że pewien poważny obywatel miasta, powracając jesienną porą o godzinie ósmej wieczorem, w skutek ciemności uderzył nosem właśnie o taki archaiczny słup z latarni, a obraziwszy organ powonienia, postanowił poczynić starania, żeby te przeszkody w komunikacji corychlej usunięto.

Niedbalstwo organów gminnych uwydatniało się dotychczas na każdym kroku, a właściwe światło na sprawę rzuci ta okoliczność, że milcząco pozwolono tutejszym izraelitom urządzić składy materjałów drzewnych w samym rynku. W śródmieściu naprzeciw budynku, w którym się mieszczą lokale rządowe (starostwo, urząd podatkowy) urządził Szaja Mehler we własnym domu skład naczyń z miękkiego materjału drzewnego. W tym celu przeistoczył izby na składy, a strych, podsień i podwórze zapełnił materjałem drzewnym do tego stopnia, że w razie wybuchu ognia nie byłby sam w stanie umknąć cało z własnego mieszkania. Rozumie się, że budynek, w którym mieści się skład materjału drzewnego, zbudowany jest z miękkiego materjału.

Za przykładem Mehlera poszli rychło i inni izraelici, i obecnie śródmieście otoczone jest składami drzewa, które w razie pożaru uczyniłyby przystęp i ratunek absolutnie niemożliwym. — Składy te istnieją od lat kilku, i dopiero katastrofa w Stryju pobudziła mieszkańców tutejszych do głośnego sarkania na podobną swawolę, która naraża tyle rodzin na utratę całego mienia. Prawdopodobnie narzekania pozostałyby i tym razem głosem wołającego na puszczy, bo tutaj zwykle osobisty interes jednostek przeważa nad interesem ogółu. Niestety jednak — ku utrapieniu Mehlera i towarzyszów — wdało się w tę sprawę starostwo, i wolno nam żywić nadzieję, że wkrótce ujrzymy składy w miejscu dla nich właściwem.

Któżby uwierzył, że byli i tacy, co głośno objawili zdanie swoje, iż nie należy składów rugować ze śródmieścia; przez to bowiem byt tych żydowskich handlarzy zachwiać się może. Nie wiem, czy wypada mi podziwiać naiwność tych panów, czy też rozczulać się nad ich dobrem sercem. Bądźcobądź wielkato odwaga lekceważyć los tysięcy rodzin dlatego tylko, żeby kilku handlarzom dać możność dorobienia się majątku rychło i bez trudu. Czekajmy jednak cierpliwie z tą nadzieją, że przy rozstrzygnieniu tej sprawy rychlej przeważy na szali dobro ogółu aniżeli względy prywatne.

Zbyt wiele rozpisałem się o sprawie powyższej, ażebym mógł jeszcze dotknąć i innych kwestyj — zarówno miasto, jak i powiat obchodzących; jeżeli jednak szanowna Redakcja nie odmówi gościnnego przyjęcia moim notatkom (I owszem, prosimy! — przypisek red.), to pospieszę chętnie, żeby niejedną jeszcze sprawę postawić przed sądem opinji publicznej.

Jak tu z żydem konkurować? Pod tym tytułem przynosi nam *Kurjer Poznański* następujący artykuł:

Od kilku, bo od czterech tygodni wielki tu rwetes między żydami, bo dwóch z kupców żydowskich wpadło w łapkę i siedzą w śledczym areszcie w Dreźnie. Ci dwaj „geszeftsmany“ mają tu w Poznaniu handle strojów. Niepodobna było konkurować z nimi, bo za bezcen sprzedawali kapelusze damskie, pióra, wstążki itp. Zdarzyło się, że przed kilku tygodniami przybył z Drezna do Poznania komiwojażer z fabryki strojów. Gdy w jednym z handlów przedłożył cennik, oświadczono mu, że niepodobną jest rzeczą za tę cenę nabywać towarów, gdyż kupiec A. sprzedaje te towary niżej tej ceny. Wojażer dziwi się, ale udawszy się do handlu kupca A. (incognito), przekonał się, że rzecz tak się ma w istocie. Zakupił nieco towaru i posłał go do swej fabryki, donosząc, że w Poznaniu w obec takiej konkurencji interesu zrobić nie może. Fabrykant drezdeński poznał od razu towary znanej sobie fabryki, udaje się przeto do fabrykanta i opowiada rzecz całą. Ten, poznawszy swój wyrób, dziwi się i pyjąć nie może tych niskich cen poznańskiego kupca. Domyślił się jednak, że tu nieczysty musi być interes, i to prawdopodobnie od lat kilku, bo od dawna A. był odbiorcą tego fabrykanta. Przywołuje przeto ekspedjenta, zapewnia go, że mu przebaczy, byle się przyznał, jeżeli się poczuwa do winy. Ekspedjent widząc, że to nie przelewki, i że pryncypał jest na śladzie, który do kłębka niewątpliwie rzecz doprowadzi, odpowiedział, że ile kroć fabryka miała wielki zapas nowego towaru, wtedy telegrafował do kupca A., który go przekupił, za co zwykle dostawał wiele towaru za darmo. Polecił przeto fabrykant ekspedjentowi, aby niezwłocznie telegrafował po kupca A. Stawił się A. w Dreźnie, z swym szwagrem B. Zamówili towaru za 800 mr. Na godzinę oznaczoną stawili się kupcy poznańscy po towar; ale w składzie czekała na nich w ukryciu policja. Przed wydaniem towaru oświadczył fabrykant, że chce się osobiście przekonać, czy towar podług faktury wydany. Żydzi zadrżeli! Po otworzeniu pudeł przekonano się, że było towaru za 3000 marek! Ekspedjent dostał i tym razem 300 mr. łapówki. — Kazano mu tę rolę odegrać. Ptaszków aresztowano i siedzą w kozie oczekując wyroku!

Od dawna dziwiono się tu powszechnie, że A. i jego szwagier tak tanio towar sprzedają; teraz się rozwiązuje ta zagadka. I jakże z taką konkurencją żydowską mogą się ubiegać nasze rzetelne handle pp. Depczyńskiej, Hofmana, Knapowskiej, Modrzyńskiej, Szumińskiej i pp. Tułodzieckich.

Korespondencja Redakcji. Panu B. w K.; — Przew. X. F. P.; — i Panu K. w P. Listy Panów nadesłane do naszej Redakcji będą temi dniami umieszczone w *Przeglądzie*.

Część ekonomiczna.

4% losy regulacji Cisy z r. 1880. 19-te losowanie seryj i numerów 15. maja 1886 w Buda-Peszcie. Wylosowano następujących 12 seryj: 14, 196, 425, 828, 1063, 1403, 3072, 3321, 3560, 3886, 4267. 4318, między temi:

Serja	nr.	zł. w.	serja	nr.	zł wa.	serja	nr.	zł. wa.
14	61	1000	828	8	100000	3072	28	1000
14	78	1000	1403	13	4500	4313	88	1000

Na wszystkie 1194 powyżej niewymienione numera, które w wylosowanych 12 serjach są zawarte, przypada najmniejsza wygrana 116 zł. wa. — Wypłata wolna od podatku i stempla nastąpi 15. sierpnia 1886 r.

Następne ciągnienie 15. września 1886 r.

Wiedeń 18. maja

(*Z*) Zapisać wypada dzień niewielkiej hausy. Zaczęła się ona od walorów kolejowych. Spekulanci wyrozumowali sobie, że jeżeli mają być przeprowadzane konwersje prjorytetów, to koniec końców pewien ciężar spoczywający dzisiaj na akcjach, spadnie na prjorytety, a w skutek tego akcjom będzie lżej i mogą one pójść w górę. Rozumowanie to dało hasło do śrubowania w górę akcyj kolejowych, podniecone do tego półurzędową wiadomością, iż rozpoczęły się na serjo rokowania między rządem a Towarzystwem kolei Karola Ludwika, o objęcie jej w zarząd państwowy.

Za kolejowemi papierami poszły w górę bankowe i haussa rozwinęła się na całej linji, a byłaby jeszcze większe przybrała rozmiary, gdyby nie to, że z powodu święta protestanckiego nie będzie jutro giełdy w Berlinie. A na 48 godzin, giełda tak słaba jak wiedeńska, angażować się przecie nie może. Przytem pod koniec giełdy nadeszły słabe kursa z Paryża. To wstrzymało lot górny, w każdym razie sporo papierów wyszło z zyskiem od 2 do 3 guldenów.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 20 maja. *Presse* i *Fremdenblatt* piętnują jako zupełnie nieuzasadnioną tę pogłoskę, że Pusswald obawia się na swem prowizorycznem stanowisku przyjąć na siebie odpowiedzialność za wkrótce nastąpić mające rozpoczęcie akcji przeciwko Rumunji.

Do *Pol. Corr.* donoszą: Obrady konferencji cłowej już się ukończyły. Omówiono wszystkie punkta tej sprawy. Delegaci przedłożą teraz referaty swym rządom, które zarządzą stosowne środki.

Komisja cłowa odrzuciła wszystkie wnioski skierowane przeciwko wolności cłowej drzewa, a uchwaliła zwołać ekspertyzę w celu unormowania opodatkowania nafty. Podkomitet wysadzony dla związku cłowego obradował w generalnej debacie nad handlem domokrążnym, nad odnowieniem ugody z Lloydem, zniesieniem wolnych portów w Tryjeście i Rjece (Fiume), nad walutą i nad rozsprzedażą soli bydlęcej. Celem porozumienia się z rządem debatę odroczono. Podkomitet dla spraw bankowych odrzucił wniosek Trojana, aby naprzód roztrząśnięto liczne petycje — i rozpoczął generalną debatę.

Buda-Peszt 20 maja. Posiedzenie Sejmu. Sejm przyjął kredyty dodatkowe 232 głosami przeciw 140 a odrzucił rezolucje wniesione przez opozycję.

Paryż 20 maja. Wedle *Temps'a* zajmywała się rada ministrów kwestją wydalania książąt. Rząd gotów jest coś uczynić w tym kierunku; zwłaszcza, co się tycze osoby hr. Paryża, ma rząd powziąć uchwałę przedtem, zanim się zbiorą Izby.

Madryt 20 maja. Chrzciny królewicza odbędą się w sobotę.

Wenecja 20. maja. Katolicki dziennik tutejszy donosi, iż Don Carlos wyjechał za granicę.

Sofja 20. maja. Wedle doniesienia z Burgas uwięziła tam policja wiele osób, między niemi także cudzoziemców, ponieważ układali oni zamach na księcia. Śledztwo w toku.

Sebastopol 20. maja. Okręt wojenny „Cześma“ puszczono po raz pierwszy na wodę uroczyście w obecności pary carskiej.

Rzym 20 maja. Na bankiecie monarchicznokonstytucyjnej Unji przemawiał Depretis. Odpierał on zarzuty wymierzone przeciw wewnętrznej polityce, której dotychczasowe korzyści podnosił. Co do polityki zewnętrznej postępował gabinet zgodnie z trzema cesarstwami, w interesie pokoju zwracając uwagę na interes ludów bałkańskich, które przez to o wiele skuteczniej ochraniano, aniżeli przez złudne nadzieje lub ewentualne utrzymanie sankcjonowanych przez mocarstwa rządów.

Gabinet postępował zawsze poprawnie, lojalnie i z powagą. Organizacja Massawy funkcjonuje zadowalniająco. Rząd nie rozpostrze okupacji dalej; teraźniejsze granice wystarczają do zapewnienia politycznych i handlowych korzyści. Co się tyczy ekspedycji hr. Porro, to rząd nie przedsięweźmie nieobmyślanych kroków, lecz czuwać będzie, aby akcję w czas i z energją rozpocząć. (Burzliwe oklaski).

Ateny 20 maja. Izbę deputowanych wczoraj otworzono. Prezydent zostanie obrany dopiero dzisiaj. Będzie to akt ważny, bo pokaże, które stronnictwo ma większość. Partja Delyanisa podnosi kandydaturę swego szefa.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 maja 1886.

Hotel Europejski: J. Lityński z Kolbuszowy. Dr. J. Blazur z Tręczówki. Dr. A. Asnyk z Krakowa. Dr. A. Lew z Wiednia. L. Karpeles z Wiednia. R. Wiklein z Wiednia.

Hotel Żorża: K. Ochocki z Białobóżnicy. A. Radzymińska z Krakowa.

Hotel Langa: K. Błocki z Podhajec. L. Loschütz z Wiednia. J. Ploschek z Cieszyna. W. Leitkam z Wiednia. E. Kurmanowicz z Zborowa.

Hotel Angielski: M. Wojakowski z Kopeczyniec. Dr. O. Mrazek z Tłumacza. J. Biliński z Magdalówki. P. Moszyński z Brzozowa. W. Kowalski z Żurawna. A. Reindl z Wolicy.

Hotel Francuski: K. Trojacki z Pinowa. M. Wołk Bunikiewicz z Błędowa. S. Loewin z Stawisk.

Hotel Krakowski: N. Biernacki z Tarnopola. F. Lubelski z Byszowa. D. Krajczyk z Brzozowa.

Pierwsza węgiersko-galicyjska Kolej żelazna.

ROZKŁAD JAZDY

ważny od 1. Czerwca 1886.

Przemyśl — Chyrów — Zagórz. — Mezö-Laborcz — Legenye Mihalyi

Kilometry	Cena jazdy w centach. Przy pociągach mięszanych przyznawane jest w pierwszych trzech klasach zniżenie ceny o 25°/₀ — Klasy I.	II.	III.	IV.	Stacje — Czas Budapeszteński		Pociąg osobowy Nr. 112.	Pociąg osobowy Nr. 4.	Pociąg mięszany Nr. 16.	Pociąg mięszany Nr. 18.
							Klasy I. II. III.			
Z Przemyśla					z Wiednia		—	8·25	8·20	10·15
					z Krakowa		—	10·46	10·57	7·59
					ze Lwowa		—	4·30	3·50	—
					Przemyśl 🍷	od.	—	8·20	8·50	2·34
10	41	31	21	Wagony IV. klasy kursują tylko	● Hermanowice H		—	8·39	9·10	2·56
13	54	40	27		Niżankowice		—	8·48	9·20	3·07
22	90	68	45		● Nowemiasto H		—	9·05	9·37	3·29
27	111	83	56		Dobromil		—	9·18	9·53	3·52
34	139	105	70		**Chyrów** 🍷	do.	—	9·37	10·13	4·16
					ze Stryja	od.	10·23	—	5·17	1·45
					do Stryja	do.	—	—	2.10	10·22
					ze Stanisławowa	od.	6·28	—	—	9·45
					do Stanisławowa	do.	—	—	5·51	—
					z Husiatyna	od.	9·35	—	—	12·40
										Poc. osob.
					do Husiatyna	do.	—	—	2·32	Nr. 118.

Stacje — Czas Budapeszteński		Pociąg osobowy Nr. 111.	Pociąg osobowy Nr. 3.	Pociąg osobowy Nr. 5.	Pociąg mięszany Nr. 13.	Pociąg mięszany Nr. 11.
		Klasy I.	II.	III.	I. II. III. IV	I. II. III.
z Budapesztu			2·20	7·05	7·25	
z Màrmaros-Sziget			11·25	—	5·11	
z Koszyc			5·16	4·35	12·28	
● **Legenye Mihalyi** 🍷	od.		9·35	8·02	5·20	
Velejte H			9·44	8·11	5·40	
● Upor			9.57	8·24	6·05	
Töke Terebes — Gàlszécs [11]			10·08	8·36	6·34	
● Bànócz			10·23	8·52	7·10	
Nagymihaly			10·37	9·07	7·46	
● Nàtafalva H			10·49	9·20	8·09	
Örmezö			10·58	9·29	8·28	
● Homonna			11·16	9·47	9·08	
● Udva H			11·25	9·56	9·24	
Koskócz			11·40	10·11	9·52	
Radvany			11·56	10·26	10·22	
	do.		12·18	10·48	11·02	

				między Mezö Laborcz i Legenye Mihályi przy pociągach Nr. 13 i 14.						
					• *Chyrów*	*od.*	*2·02*	*9·49*	*10·33*	*4·58*
44	180	135	90		• Starzawa		2·21	10·09	10·53	5·16
54	221	166	111		• Krościenko		2·40	10·29	11·14	5·34
62	253	190	127		Ustrzyki		2·57	10·47	11·33	5·50
—	—	—	—		• Ustjanowa		—	—	11·53	—
78	319	239	160		• Olszanica		3·28	11·20	12·11	6·19
—	—	—	—		• Uherce		—	—	12·24	—
90	368	276	184		• Lisko «5» Łukawica		3·49	11·46	12·38	6·40
94	384	288	192		Załuż		3·57	11·57	12·47	6·49
					• Nowy-Zagórz		4·04	—	—	6·57
98	400	300	200		• **Zagórz** 🍷 ×	do.	—	12·05	12·55	7·20
					do Grybowa	do.	8·14	—	6·07	11·08
					z Grybowa	od.	—	6·08	8·15	—
					do Nowego Sącza	do.	9·29	—	8·55	12·22
					z Nowego Sącza	od.	—	4·52	6·46	—
					do Zwardonia	do.	6·24	—	—	10·50
					z Zwardonia	od.	—	9·05	—	—
					• **Zagórz**	od.		12·20	1·28	
115	470	352	235		• Mokre			12·54	2·05	
122	498	374	249		• Szczawne-Kulaszne			1·69	2·23	
132	539	404	270		• Komańcza			1·35	3·01	
146	596	447	298		Łupków			2·14	3·49	
159	656	492	328		Vidrány			2·51	4·29	
						do.		3·01	4·40	
									Poc. osob. Nr. 6.	Poc. mięs. Nr. 14.
163	675	506	337		• **Mezö Laborcz** 🍷	od.		3·16	4·50	5·00
178	745	558	373	23	• Radwány			3·45	5·19	5·40
188	792	594	396	37	• Koskócz			4·04	5·37	6·08
198	839	626	420	50	Udva H			4·22	5·55	6·32
204	867	650	434	58	Homonna			4·38	6·10	7·01
214	314	686	457	72	• Örmezö			4·55	6·27	7·29
219	938	703	469	80	Nátafalva H			5·05	6·37	7·44
228	980	735	490	92	• Nagymihály			5·20	6·52	8·18
237	1022	767	512	106	Bànócz			5·35	7·07	8·53
248	1074	805	537	120	• Töke-Terebes-(Gàlszécs) [11]			5·53	7·25	9·30
255	1106	830	553	132	Upor			6·05	7·37	9·54
263	1144	858	572	141	• Velejte H			6·20	7·50	10·15
268	1167	876	584	149	**Legenye Mihályi** 🍷	do.		6·30	7·58	10·30
					do Koszyc			10·45	11·36	3·36
					do Budapesztu			1·50	8·20	9·10
					do Màrmaros-Sziget			5·13		10·12

				Poc. mięs. Nr. 15.		
Mezö Laborcz 🍷	od.		12·23	10·53		
• Vidràny			12·32	11·04		
• Łupków			1·08	11·46		
Komańcza			1·36	12·16		
Szczawne — Kulaszne			1·57	12·38		
Mokre	do.		2·11	12·53	Poc. osob.	
Zagórz 🍷 ×	do.		2·42	1·27	Nr. 117.	
z Zwardonia	od.	9·05	—	—	6·25	
do Zwardonia	do.	—	6·24	—	—	
z Nowego Sącza	od.	4·52	—	6·46	3·15	
do Nowego Sącza	do.	—	9·29	8·55	—	
z Grybowa	od.	6·08	—	8.15	4·31	
do Grybowa	do.	—	8·14	6·07	—	
Zagórz	od.		2·47	1·50	7·58	
Nowy-Zagórz		11·46	—	—	8·31	
• Załuż		11·56	2·56	1·59	8·40	
Lisko [5] Łukawica		12·06	3·05	2·09	8·49	
Uherce		—	—	2·25	—	
Olszanica		12·28	3·29	2·36	9·11	
Ustjanowa		—	—	2·56	—	
• Ustrzyki		12·58	4·01	3·12	9·42	
Krościenko		1·13	4·19	3·30	9·57	
Starzawa		1·30	4·38	3·50	10·15	Poc. mięs.
• **Chyrów** 🍷	do.	1·46	4·56	4·09	10·32	Nr. 11.
do Husiatyna	do.	5·44	—	—	2·32	—
z Husiatyna	od.	—	—	—	—	12·49
do Stanisławowa	do.	9·02	—	—	5·51	
ze Stanisławowa	od.	—	—	—	—	9·45
do Stryja	do.	5·16	—	10·22	1·44	—
ze Stryja	od.	—	—	—	5·17	1·45
					P. mię. Nr. 17.	
• **Chyrów**	od.	—	5·04	4·17	10·58	5·10
• Dobromil		—	5·21	4·39	11·24	5·39
Nowemiasto H		—	5·32	4·53	11·39	5·54
• Niżankowice		—	5·48	5·10	12·00	6·16
Hermanowice		—	5·56	5·19	12·11	6·27
• **Przemyśl** 🍷	do.	—	6·13	5·38	12·32	6·48
ze Lwowa		—	11·15	9·07	3·38	—
z Krakowa		—	2·33	5·07	—	5·07
z Wiednia		—	5·10	7·20	—	7·20

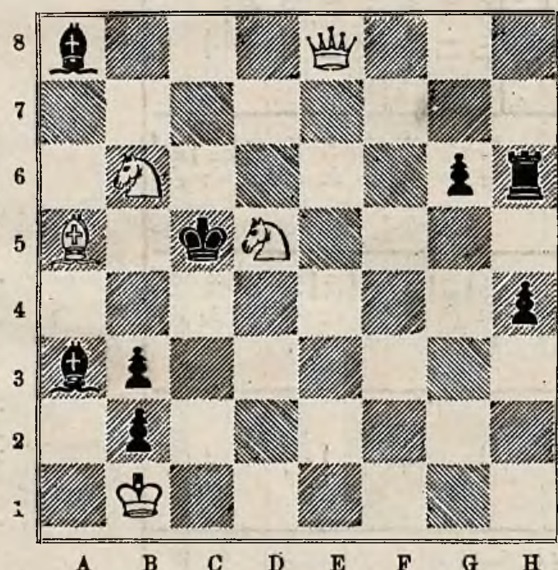
• Przed nazwą stacji oznacza, że budynek stacyjny znajduje się na lewo od toru kolejowego.
🍷 Restauracje. × Stacja obiadowa.
— Czarna kreska pod cyfrą wymieniającą minuty, oznacza czas nocny od 6 godziny wieczór do godziny 5 i 59 minut rano.
We wszystkich między Przemyślem a Legenye Mihàlyi i Mezö-Laborcz a Legenye Mihàlye kursujących osobowych i mięszanych pociągach znajduje się osobowy wagon I i II klasy, kursujący bez przerwy między Pesztem a Przemyślem.

SZACHY.

ZADANIE Nr. 15.

Białe zaczynają i dają mata za 3 posunięciem.

Czarne.



Białe.

Rozwiązanie zadania szachowego Nr. 14. w Nr. 109 Przeglądu.

Białe.	*Czarne.*
1) D6—B4.	1) H7—D3:
2) E5—C6	Dowolnie.
3) G2—A2 lub B4—D2 † i mat.	

Korespondencja Redakcji. Pan J. Nahujowski w Krzywotułach. Zechciej Pan nam nadesłać rozwiązanie tego zadania, które Pan nam przysłał.

Międzynarodowe telegraficzne sprawozdanie o stanie pogody z dnia 18 Maja 1886 r.

Stacje	Temperatura Celsjusza o 7 godz. r.	Maximum temperatury w południe	Kierunek wiatru i siła jego od 1—12		Stan nieba
Praga	13 8	—	SW	2	1/2 zachm.
Kraków	14 6	17	W	1	zachm.
Lwów	11·3	16	W	2	jasne
Tarnopol	11·8	18	—	0	jasne
Wiedeń	11 2	19	SE	1	3/4 zachm.
Grac	12·2	18	SW	1	jasne
Peszt	15·3	18	—	0	jasne
Serajewo	5 0	20	SW	5	jasne
Tryjest	15 6	18	WSW	1	1/4 zachm
Pola	15 2	20	—	0	jasne
Kopenhaga	11 6	—	SSW	2	zachm.
Hamburg	15·4	—	SSW	4	3/4 zachm
Berlin	15·4	—	WSW	1	3/4 zachm
Monachjum	16·3	20	SW	1	1/4 zachm.
Zurich	13 6	21	—	0	jasne
Genewa	13 0	—	N	2	jasne
Paryż	15 4	18	S	2	1/4 zachm.
Biarritz	22·0	—	S	3	1/4 zachm
Nicea	15·0	—	—	0	jasne
Turyn	14 0	19	—	0	1/4 zachm
Florencja	12 0	24	SE	2	jasne
Rzym	13·5	22	—	0	jasne
Neapol	16 2	20	NNE	1	jasne
Palermo	16·1	21	—	0	mgła
Malta	17·2	19	ENE	2	jasne
Sztokholm	9 4	—	W	2	jasne
Petersburg	9·1	—	ESE	3	1/4 zachm.
Moskwa	12·2	—	—	0	1/4 zachm.
Warszawa	12 8	—	SW	2	zachm.
Kiew	13·7	—	NNW	2	jasne
Odessa	12·5	—	NW	1	zachm.
Konstantynopol	14 6	18	NNW	5	zachm.
Gleichenberg	10 6	20	S	1	jasne
Abbazia	12·6	22	—	0	jasne
Riva	14·1	20	—	0	mgła
Lugano	13·0	—	—	0	jasne

N oznacza wiatr północny, E wschodni, W zachodni, S południowy.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku i w Białej. ...karni Pillera i Spółk